



Z drugiej brygady Legionów: Studnia za okopami.

### Zgon autora „Szkiców syberyjskich”.

Zdala od kraju rodzinnego, w Moskwie, gdzie zaskoczyły go wypadki wojenne, zmarł niezapomniany autor Szkiców syberyjskich, ś. p. Adam Szymański. — Spuścizna literacka po nim nie jest może zbyt obfita, nazwisko jego przecież zajmuje jedno z najpocześniejszych miejsc w dziejach polskiego piśmiennictwa. Śmiało można powiedzieć, że w latach osmdziesiątych obok Sienkiewicza i Prusa był to najpopularniejszy autor, którego utwory czytano wszędzie i po prostu wrywano sobie z rąk. Całą niemal duszę włożył ś. p. Szymański w pierwsze swoje szkice, twórczość jego wyczerpała się rychło i znakomity autor zamilkł, aby dopiero po dwudziestu latach przypomnieć się ogółowi swą „Lechią moskiewską”.

Urodzony w roku 1852, po ukończeniu studiów średnich i uniwersyteckich zmuszony był opuścić rodzinną ziemię, zesłany na wygnanie za udział w spisku patriotycznym w czasie wojny turecko-rosyjskiej. Po powrocie do kraju, zabawiwszy krótki

czas w Warszawie, przeniósł się do Krakowa, gdzie zamieszkał stale dla wykształcenia jedyne go syna. Zajęły go wówczas żywo sprawy szkolnictwa i wychowania a piękną w tej dziedzinie kartą usiłowań i dociekań pozostaną na zawsze roczniki „Reformy szkolnej”, którą założył i przez szereg lat z zamiłowaniem prowadził.

Wybuch obecnej wojny zastał go na wakacjach w Moskwie, gdzie go też niespodziewanie i śmierć zaskoczyła. Cześć Jego pamięci!



Zgon autora „Szkiców syberyjskich”: Zmarły w Moskwie ś. p. Adam Szymański

### Z drugiej brygady Legionów.

*W okopach, w kwietniu.*

A że w życiu żołnierzy nigdy wielkich zmian niema, więc też, chociaż święta były za pasem, nie odczuwaliśmy tego świetlanego tygodnia tak mocno, jak to bywało za dobrych, dawnych czasów. Odc-



Z drugiej brygady Legionów: Obiad na pozycji.

nek ten sam, a więc i służba ta sama. Przygotowania jednak były, bo w chwilach wolnych od zajęć żołnierze w plutonach, pod karabinem i w ładownicach, jako, że i to służba, szli do „kasyna” oficerskiego (obszerniejszej ziemianki), gdzie ks. kapelan Antosz słuchał spowiedzi, rozgrzeszenia dając biednym, straszanym sercom Legionistów.

Wieczorami po ziemiankach, przy świecy czasami, a tak przy błysku płomieni okopowych piecyków, pisaliśmy stopy kartek do tych, którzy pozostali jeszcze w domu i na roli, blizkich i serdecznych. Szły życzenia proste, nie wyszukanymi wyrazami pisane. W okopach za dnia, w czasie służby, między jednym posterunkiem a drugim, wspomniano zeszłoroczne święta, spędzone w wagonach kolejowych, a więc smutniejsze, niżli obecne, następnie się szło w burzany nad Prutem, rozsiadłe ku dnieszczańskim progom. Tego roku późno przypadające święta i wiosna, z niemi idąca, zastały nas wśród borów, dróg błotnistych i wysp piasku miałkiego.

Wspominano lata całe, chociaż czasem tak niewiele tych wiosen przeszło w życiu Legionisty.



Wedeta.



Z drugiej brygady Legionów:

Okopy.